Wychodzi we wtorek, czwartek i sobote. Co sobote dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/8 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota — Nro 15. — 3. lutego 1844.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 13. stycznia b. r. raczył opróżnioną w Galicyi posadę obwodowego komisarza pierwszéj kategoryi, nadać najłaskawiéj drugiemu obwodowemu komisarzowi, Teodorowi Söldner de Söldenhofen.

Z odmian zaszłych w c. k. wojsku i Gazetą wiédeńską z dnia 28. stycznia r. b. ogłoszonych, przytaczamy tu następujące:

Jego Królewiczowska Mość najdostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand Karol Wiktor d'Este, jenerał-major, został właścicielem opróżnionego pułku piechoty nro. 26.

Posuniętymi zostali:

Na feldmarszałka-lejtnanta: Emeryk baron Blagoevich, brygadyjer, wojskowy i pograniczny komendant na Bukowinie, w Czerniowcach, na dywizyjonera tamże, z zostawieniem przy nim komendy wojskowéj i pogranicznéj na Bukowinie.

Na jenerał-majora: Pułkownik Ludwik Collin de Collstein, z pułku piechoty barona de Wacquant nr. 62, jako brygadyjer w Czerniowcach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 20. stycznia. Otrzymaliśmy dalsze wiadomości z Dublina pod d. 16., 17. i 18., które donoszą o rozpoczęciu badania w procesie O'Connella. Jeneralny prokurator zapełnił trzydniowe posiedzenia prawie wyłącznie skréśleniem całego procesu; była to mowa, o któréj głównych punktach dokładniéj nadmienimy, gdyż takowa udowadnia ze stanu rzeczy przestępstwo i zbrodnię, o które oskarzonego obwiniono. Nim jeneralny prokurator zabrał głos, pisarz koronny wraz z rzecznikiem koronnym rozpoczął sądową procedurę. Pisarz koronny rzekł: »Panowie sądu przysięgłych! Oto stojący przed kratkami oskarzeni: Daniel O'Connell, John O'Connell, Steele, Ray, Duffy, Gray, Barreth i Tierney, obwinieni są, że zeszłego roku w parafii świętego Marka w mieście Dublinie w sposób, który w akcie oskarzenia jest opisany, w spisek się wdali. Wszyscy oskarzeni uznali się za »niewinnych«. Po tych słowach, pan Napier, najmłodszy rzecznik koronny wymienił przestępstwa, o które oskarzonych obwiniono. Takowe złożone są z jedénastu punktów: 1) że oskarzeni spiknęli się z innemi nieznajomemi osobami w bezprawny i złośliwy sposób, aby między poddanymi Jéj Król. Mości wzniecić nieukontentowanie, między różnemi klasami obudzić zazdrość i nienawiść, a między wojskiem zniechęcenie, równie jak i podać w pogardę upoważnione przez rząd sądy sprawiedliwości, następnie, aby sprowadzić zmiany w rządzie i administracyi krajowéj i podać je w pogardę; 2) powtórzone są te same punkta pierwszego oddziału, tylko

opuszczono przytoczone tamże dowody; 3) odbywano zgromadzenia dla buntowniczych i bezprawnych zamiarów; 4) starano się obudzić w wojsku nieukontentowanie i niechęć przeciw rządowi; 5) sprzysiężono się, aby rząd Jéj Kr. Mości podać w pogardę i lekceważenie; 6) używano zastraszenia, by w rządzie i administracyi zmianę do skutku przywieść; 7) starano się znieść prawodawczą uniją między Angliją a Irlandyją; 8), 9) i 10) usiłowano spotwarzyć krajowe sądy sprawiedliwości przez zaprowadzenie prywatnych sądów rozjemczych; 11) za pomocą zastraszeń przywiedziono do skutku zgromadzenia wielkich mas ludu, na których miewano i upowszechniano buntownicze mowy. — Po odczytaniu tego oskarzenia, miał jeneralny prokurator do sądu przysięgłych mowę. Tłumaczył on najpiérw ustawę dotyczącą sprzysiężenia się, gdyż oskarzonych najszczególniéj o *conspiracy* obwiniono, i z powodu, że sąd przysięgłych przez to tłumaczenie poweźmie dokładne wyobrażenie o ważności pomienionego procesu.

»Spisek« mówił pan Smith »na zasadzie powyższego sądowego procesu, jest zbrodnią, która zależy na związku i wspólném działaniu kilku osób, albo dla wykonania jakowego bezprawnego czynu, albo dla osiągnienia jakiego zamiaru nieprawnemi środkami. Taki związek jest zbrodniczy i zowie się spiskiem.«

To zdanie popiérał mowca mnóstwem przytoczeń z poprzedniczych decyzyj i uczynił przez to mowę swoję rozwlekłą i nudną, co nawet pisma ministeryjalne jak np. *Standard* przyznawają, chociaż uniewinniają. Poczém głównym przedmiotem mowy był ten dowód, że, choćby zgromadzenia repealistów nie były wywołały zaburzenia pokoju, jednakże takowe dla swego zamiaru, by wzniecić pogróżkę i zastraszenie, i dla swego charakteru, by cały kraj zawikłać w buntownicze zabiegi, zbrodnią nazwanemi być powinny. Dowód ten uzasadniony był na scharakteryzowaniu assocyjacyi repealistów, w którém się mowca aż w samo powstanie tegoż towarzystwa zapuścił.

—— dnia 21. stycznia. Nie masz wątpliwości, że proces przeciw O'Connellowi skończy się na osądzeniu agitatora, jeneralny bowiem prokurator wyłuszczywszy obszérnie punkta oskarzenia, dowiódł, że na podstawie przytoczonych faktów, istniejące ustawy angielskie wyrok potępiający na O'Connella wydać muszą. Mowa pana Smitha nie dowodzi wprawdzie wielkiego talentu mowcy, jest wszakże jasną, wyrozumiałą i umiarkowaną, a jako taka, nie chybia zamierzonego celu; mianowicie sąd przysięgłych poweźmie z niéj niezawodne przekonanie, że zbrodnie, o które O'Connella oskarzono, są jawne i rzeczywiste; pan Smith przytoczył bowiem z mów O'Connella mianych w celu agitacyi niewapliwe słowa, świadczące o zamiarach zbrodniczych agitatora, obłożył te słowa swémi uwagami i dowiódł autentyczność onych. O wyraźnéj dążności OConnella świadczą mowy miane na zgromadzeniach w Roscommon, Mullaghmast, Tara. I tak przytoczył Smith te miejsca: »Jasno nam jak słońce, że znikąd nie mamy się spodziewać pomocy, jeźli się sami nie możemy o nią postarać.« — »Chcemy przemocą uniję rozerwać i powstać nito jeden mąż.« — »Armija irlandzka jest najwaleczniejszą, ale jeźli przeciw ludowi Irlandyi do wojny wyruszy, kraj ten wyśle przeciw nich kobiéty — a takich bohatérek ma podostatkiem — które zbrojne siły Królowéj na głowę porażą.« — Z tych i innych słów wnosił Smith, że myślą agitatora było, zamiaru swego dopiąć zbrodniczémi środkami, dla tegoż oskarzenie brzmi: *conspiracy*. Już ta sama pewność, że O'Connell postrachem chciał zerwać uniję, powinien sąd przsięgłych zmusić do wydania potępiającego wyroku, nie idzie tu o to, aby sąd ten miał przekonanie, że O'Connell istotnie zaburzające knuł plany. Teraz więc można z niejaką pewnością przewidzieć, jak się ten proces skończy, jak się zaś mieć będzie z samą agitacyją? Nowy lord major dubliński Smith O'Brien nieprzychylny dotąd czynności agitatora, zajął się teraz gorliwie tą sprawą, przedłożył on plan, jak zamiary agitacyi najskuteczniéj wspiérać należy. Jego zamiarem jest, nie drogą O'Connella, występującego jako trybun ludu, ale drogą petycyi, żądania Irlandyi zanosić przed tron Królowéj, tym celem chce zgromadzić wszystkich Irlandczyków, którzy lub światłem lub majątkiem celują, i połączyć ich do téj czynności.

Wymazanie katolików z listy przysięgłych w Dublinie, wywołało w Glazgowie pomiędzy tamtejszymi katolikami wielkie zaburzenie. Odbyło się tam pod przewodnią biskupa Murdak zgromadzenie, na którém blisko 5000 osób się znajdowało. W przyjętych rezolucyjach témi słowy wyrażono niechęć swoję: O zhańbienie katolików i o pogwałcenie religijnéj wolności!

Francyja.

Izba deputowanych. Posiedzenie dnia 19. stycznia. Izba toczyła dzisiaj daléj dyskusyję nad pojedyńczemi paragrafami

adresu. Przeciw drugiemu paragrafowi, który mówi o równowadze między wydatkami i dochodami, oświadczył się pan Bricqueville utrzymując, że ta mniemana równowaga jest tylko omamieniem, wynalazkiem ministrów. Ubolewał on, że odpowiedzialność gabinetu tylko się w słowach zawiéra, i że z tych rękojmi wolności, które nastręczała dokonana przed pięciudziesiąt laty rewolucyja, teraz już żadna się nie znajduje. Ja głosuję przeciw wnioskowi do adresu, zgadzam się jednak z poprawką, na którą grzeczność ministrów już zezwoliła, albo jeszcze zezwoli. (Śmiéch.) Potém przyjęto drugi a po nim zaraz podobnież bez dyskusyi i trzeci paragraf o przyjacielskich stosunkach z mocarstwami zagranicznemi i o polskiéj narodowości. Przeciw czwartemu paragrafowi, który się Hiszpanii, Grecyi i Anglii dotyczy, powstało czterech członków opozycyi, panowie: Lasteyrie, Garnier-Pagès, Ducos i Billault, i wszyscy oświadczyli się stanowczo przeciw ścisłemu związkowi z Angliją, utrzymując, że ta ostatnia zamierza potajemnie pomieniony sojusz między oboma narodami li tylko na swą własną korzyść obrócić. Pan Jules de Lasteyrie był tego zdania, iż nad udziałem, jaki rząd francuzki okazuje dla młodéj Królowéj hiszpańskiéj ma powód ubolewać i w imieniu Hiszpanii okazać urazę. Sąsiedztwo Francyi z Hiszpaniją i zachodzące między obudwoma królewskiemi domami związki pokrewieństwa są podług tego mowcy prawdziwą przyczyną niedowierzania. Nadmieniwszy potém o mianowaniu pana Salvandy ambasadorem w Madrycie i o późniejszém jego odwołaniu, oświadczył mowca, iż ministeryjum udawało wprawdzie, jak gdyby trąbiło do attaku, a tymczasem wstecz się cofnęło. Poczytuje on także za niedorzeczność, że w adresie do familijnych związków między Hiszpaniją i Francyją aluzyję uczyniono; to znaczy, podług jego zdania, podawać Anglii broń do ręki, aby Hiszpaniję przeciw Francyi podburzała.

Potém zabrał głos pan Garnier Pagès; odbył on niedawno podróż do Hiszpanii i sądzi, iż jest obowiązany oznajmić izbie, jakie ta podróż uczyniła na nim wrażenie. Mowca był tego zdania, iż polityka, któraby zamierzała francuzkiego księcia z Królową Hiszpanii zaślubić, byłaby bardzo złą polityką; bo albo książę sprzyjać będzie interesom francuzkim, a wtedy będzie miał przeciw sobie stronnictwa narodowe, albo też będzie działał w duchu hiszpańskim, a wtedy może podobnie jak wnuk Ludwika XIV. podług okoliczności, jakie do tego się przyłączą, wojnę Francyi wypowié. Uczyniwszy późniéj jeszcze kilka uwag nad nieprzynależnym wpływem, jaki Anglija wywiéra na Hiszpaniję, zakończył tém oświadczeniem, iż przeciw paragrafowi głosować będzie.

Pan Ducos mówił również o sprawach hiszpańskich, a potém o stosunkach Francyi do Rossyi i Anglii. Oświadczył on się w końcu podobnież, że głównym jego zarzutem przeciw paragrafowi jest wpływ, który Anglija na Hiszpaniję wywiéra, a do którego bynajmniéj szczęścia sobie życzyć nie można.

Ostatnim mowcą tego wieczora był pan Billault, który rozbiérał wszystkie zagraniczne stosunki, i w każdém odniesieniu nie był zadowolony polityką ministeryjum i wszędzie znalazł wpływ Anglii przeważającym, i tak między innemi utrzymywał, że Anglii chodzi tylko o osłabienie Grecyi, a nie o wzmocnienie jéj rządu, gdyż się obawia, aby Grecyja nie stała się z czasem przeciwiająca się angielskim interesom na Śródziemném morzu potęgą; prócz tego sądził, iż ścisły związek Francyi z Angliją pod względem stosunków greckich byłby tylko wezwaniem dla Rossyi, aby ten sojusz rozerwała. Gdy mowca zakończył swą rozprawę, prosił pan Guizot izby, aby dalszą dyskusyję nad czwartym paragrafem na następny wieczór odroczyła, gdyż życzy sobie na zaczepki dzisiejszych mowców przeciw rządowi obszérnie odpowiedzieć. Izba zezwoliła na tę propozycyję, a tak posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie dnia 20. stycznia. Nim dam ścisłe sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia, tak pisze korespondent pisma *Allgemeine Preussische Zeitung*, uczynię naprzód tę uwagę, że komisyja zajmująca się ułożeniem wniosku do adresu na odbytém wczoraj zgromadzeniu, większością ośmiu głosów przeciw dwóm, to jest przeciw panom Ducos i Bethmont, obudwom członkom opozycyi, uchwaliła zaproponować, aby odrzucono wszystkie w różnych paragrafach wniosku do adresu zaproponowane poprawki, a więc los ich z niejaką pewnością przewidzieć można.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie pół do drugiéj. Poprawkę pana Lasteyrie do ostatniego paragrafu przyjęto. Zamiast słów: »Publiczne sumienie piętnuje karygodne manifestacyje« położyć miano: »Publiczny rozum był wymiarem sprawiedliwości przeciw zuchwałym projektom i błahym demonstracyjom.« Przed rozpoczęciem właściwéj debaty nad adresem, uchwaliła izba śród wielkiego rozruchu nadzwyczajną większością

ogłosić za nieważny wybór pana Charles Lafitte w Louviers w miejsce wyniesionego na para Francyi pana Passy. Uchwała ta sprawiła jak największe wrażenie. Wśród głosujących za nieuważnieniem, spostrzeżono także pana Juacques Lafitte, wuja pana Charles Lafitte. Poczém przez cały kwadrans przerwane było posiedzenie. Nakoniec gdy spiesznie przywrócono spokojność, wstąpił pan Guizot na mównicę. Pan Billault, rzekł ten minister, utrzymywał wczoraj, iż wywołuje narodową, nie zaś polityczną i ministeryjalną kwestyję. On (pan Guizot) nie może zezwolić na takie rozróżnianie, zaszczyt ministerstwa zależy na tém, by załatwiać sprawy krajowe. Polityka jego jest i powinna być przedewszystkiém narodową; tylko w tém znaczeniu jest niejaki powab kierować administracyją. A więc roztrząsnąć należy, ażali polityka ministeryjum jest narodową lub nie. Weźmie on sobie za powinność wyjaśnić tę kwestyję. — Po tém oświadczeniu starał się pan Guizot wskazać zgodność, tudzież serdeczne, w hiszpańskiéj i greckiéj kwestyi między Francyją i Angliją panujące porozumienie. Co do Hiszpanii utrzymywał, że ministeryjum postąpiło sobie godnie i bezparcyjalnie. Jakoż istotnie uzyskało ztąd pomyślne rezultaty. W roku 1840 trzymał tam w swém ręku władzę rząd, który dla Francyi był nieprzychylny, a Maryja Krystyna zmuszona była w ucieczce szukać dla siebie ratunku. Umiarkowane stronnictwo zostaje teraz przy stérze rządu. Żądają powrotu Maryi Krystyny, a poseł francuzki iest już znowu w Madrycie. Oto skutek polityki francuzkiego rządu, rezultat ten osiągnięto za przyzwoleniem Anglii. Podobnież i na Wschodzie Francyja nic nie straciła; i tam postępkiem Anglii tylko zadowoloną być może. Anglija przekonała się, że na Wschodzie ma tenże sam interes co i Francyja. Zabezpieczać niepodległość Turcyi, i dobro mieszkańców Syryi i osiągnąć ten podwójny cel za porozumieniem się z wielkiemi mocarstwami europejskiemi, nakoniec nie ścierpieć, aby takowa którego z nich stała się wyłączném protektoratem. Te trzy prawidła i pryncypija francuzkiéj polityki na Wschodzie osiągnął rząd na Wschodzie; Anglija połączyła się z nim dla uzyskania tego celu. Posłowie obudwóch rządów działali ciągle w porozumieniu. W kwestyjach szczegółowych okazuje się takiż sam rezultat, takież samo spólne działanie. — W Grecyi również jak i w Hiszpanii połączyły się obadwa mocarstwa dobrowolnie, by zjednać zwycięztwo zasadom, których takowe w Europie są zastępcami. Ale czy ztąd wypływa, że obadwa te narody muszą zawsze w całym świecie mieć tylko identyczne interesa, albo też że obadwa ciągle jedną i tąż samą drogą puszczać się muszą? Bynajmniéj. Dwa mocarstwa, takie jak Francyja i Anglija, muszą także dźwigać ciężar swojéj wielkości, równie jak dźwigały swą sławę, muszą one z własném niebezpieczeństwem zajmować na kuli ziemskiéj przynależne dla siebie miejsce, atoli dla samych siebie i dla świata, który na nie pogląda dla cywilizacyi, któréj są reprezentantami, obowiązane są dawać piérwszeństwo kwestyjom większéj wagi nad kwestyje podrzędne. Oto polityka, którą rząd od trzech lat zachowywał. — Gdy minister zakończył swoję mowę, uczynił pan Billault przeciw niéj niektóre zarzuty, poczém do głosowania nad jego poprawką przystąpić chciano. Ale gdy pan Thiers oświadczył, iż sobie życzy, aby dyskusyję w przyszły poniedziałek toczono daléj, gdyż chce odpowiedzieć na mowę ministra, tedy izba przychylając się do jego życzenia, odroczyła debatę.

NOWINY.

Trzebaby wezwać na pomoc naukę *Mnemoniki*, aby spamiętać te wszystkie bale, które sobie teraz nawzajem tancérze i tancérki wydziérają. Chyba tylko na piedestałach skocznych par, zapisze się ta pamięć w długie czasy, jak na korze drzewa wpisuje się jego metryka. Nie będziemy więc zrywać sobie płuc wyliczaniem każdego balu, wspomnimy tylko o tych, które idąc z czystéj rodowodowéj krwi balów, dobijają się w kolumnach naszych piérwszego dygnitarskiego krzesła. W rzędzie tych balów mieścimy bal, który w niedzielę dnia 11go lutego dany będzie w nowo-udekorowanéj sali Towarzystwa muzycznego, bal pod godłem bogini »Szczęścia«, połączony z loteryją śréber. Bogini szczęścia będzie gospodynią balu, biada ścianom sali poredutowéj, bo któż z Lwowianów nie zechce sięgnąć w róg obfitości téj bogini? Dwadzieścia pięć damskich i męzkich pieścidełek w różne ozdóbki, w rozmaite esy i floresy, będzie podarkiem balowym dla tych, którzy lennicy téjże Bogini oddadzą pokłon. — Mówiąc o balach nie możemy pominąć redutę z zeszłéj środy, która była dotąd najliczniejszą, statystycy podają liczbę osób na 2700 przeszło. Zdało się, że śluzy domowe pękły i wylały się całémi rodzi-

nami na salę redutową. Spytać się należy chirurgów, ile ta reduta przysporzyła im pacyjentów, i z tego brać miarę na rojowisko środowéj reduty.

Teatr polski.

Otóż znowu wystąpił Korzeniowski z nową sztuką, z jedno-aktową komedyją: *Fabrykant.* Uprawiwszy swym wielkim talentem niwę dramatu, wbiega teraz na pole komedyi. Ale na niém jest sam sobie, jak mówi nasz Adam, stérem, żeglarzem, okrętem, on jest twórcą nowego rodzaju komedyi, przed nim nie pisano komedyi takim trybem. Ani w wybrykach płaskiego często dowcipu, jak wielu z komedyjo-pisarzy niemieckich, ani téż w sztucznéj, jak gniazdo remizowe powiązanéj budowie osnowy komedyjnéj, jak komedyjo-pisarstwo francuzkie, ale w prostym, że tak rzekę, słowiańskim układzie osnowy, w wierném dagerotypowém niemal uchwyceniu tego, co mu nasz świat daje, szuka nasz Korzeniowski tajemnicy swojskiéj komedyi, i znajduje ją z poklaskiem polskiéj publiczności. Z inną więc miarą, jeżli mamy użyć tego rzemieślniczego wyrazu, nie stosującego się w harmoniję z pięknémi sztukami, trzeba przystępować do ocenienia komedyjo-pisarskiego talentu naszego Korzeniowskiego. On robi przetor na inny gościniec w téj gałęzi dramaturgii, może téż i obcy, którzy kraj Sławian pod wielorakim względem nazywają krajem przyszłości, pójdą w ślady Korzeniowskiego, a wtedy wystąpienie jego może będzie stanowić epokę w literaturze naszéj. I w téj nowéj komedyi nie zaparł się nasz poeta swego odrębnego od innych komedyjo-pisarzy talentu, na który już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę przy innéj sposobności. Idzie w téj sztuce o przepuszczenie przez rózgi człowieka, który się całą duszą zakopał w warsztacie powozów, który nié ma nic w głowie, jak tylko rychwy, piasty, resory, który z uszczerbkiem majątkowym został zagorzałym fabrykantem powozów. W prawdzie nie u nas to jeszcze pora, uskarzać się na obcesowe rzucanie się do przemysłu, bo ten związany w pieluchach daje słabe dotąd oznaki życia, wszelako nie braknie na przykładach, które pouczają, że trzeba wyrozumiéć potrzeby kraju, obejrzéć się na miejscu, na którém w ruch ma pójść maszyna, i nadstawić ucha, jak daleko stuk jéj tłoka rozlégać się będzie i czyli go ościenny warsztat nie przygłuszy. Dla materyjalnéj więc dażności przemysłowéj naszego wieku, która się staje nieuleczoną *idyjosynkrazyją*, jest w téj sztuce naszego mistrza mała nauczka. Krótkiéj osnowy nie chcemy w krótsze jeszcze zbiérać słowa, bo nie na niéj, ale na całém prowadzeniu i ugrupowaniu charakterów, których jako dawnych znajomych witamy, polega cały urok téj sztuki. Nie małą część w tém oczynieniu urokiem słuchacza-widza mają także i nasi artyści, którzy z prawdziwém *con amore* na scenie występują, ilekroć mają być tłumaczami i komentatorami myśli Korzeniowskiego. Niech nam zawiści autor, że nie widział w téj sztuce pań: Rudkiewiczowéj, Aszperger, panów: Bensy, Dawisona, Rudkiewicza, i niech się dowié, że się stał naszym polubieńcem, bo na powszechne żądanie daną będzie w poniedziałek komedyja jego: *Żydzi.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z koresp. prywatnéj).

Z Białéj, dnia 27. stycznia. Od kilku tygodni wzmogły się tutaj dowozy wódki, a szczególniéj na dalsze tędy przesyłki do Szlązka, Morawii i t. d. Na naszym placu handlowym stoi teraz wiadro 30stopniowéj okowitéj na 6 zr. 15 kr. do 6 zr. 45 kr. m. k. — Także dowożą nam tu niemało zboża z Galicyi i od Krakowa Ceny są teraz takie: korzec najpiękniejszéj pszenicy 5 zr. 36 kr., mniéj pięknéj 4 zr. do 4 zr. 30 kr., żyta 2 zr. 30 kr. do 2 zr. 45 kr., jęczmienia 2 zr. 15 kr. do 3 zr. owsa 1 zr. 12 kr. m. k.

Inne produkta tak teraz płacą: Cetnar koniczyny nasiennéj 16 do 20 zr., konopi 11 zr. 30 kr. do 13 zr., kopru 7 zr. do 7 zr. 30 kr., lnu 12 do 16 zr., łoju w wantuchach (*transito*) 19 zr. 30 kr. do 20 zr., w kręgach 22 zr., miodu (patoki) tureckiego 20 zr., spiskiego 23 zr., oleju konopnego 17 zr., oleju lnianego 19 zr. mon. konw. — Korzec siemienia lnianego 7 zr. — Cetnar wełny od 50 do 110 zr., krajczanki białéj 22 do 23 zr., krajczanki białéj rossyjskiéj od 24 do 32 zr. mon. kon. — Cienkiéj wełny mało tu mamy na składzie.

Za odstawę (*fracht*) od cetnara płaci się: z Białéj do Wiédnia 1 zr. 30 kr., do Pragi 1 zr. 45 kr., do Lwowa 1 zr. 45., do Brodów 2 zr., do Czerniowiec 2 zr. 15 kr., do Tarnopola 2 zr., do Sambora 2 zr. 15 kr., do Przemyśla 1 zr. 24 kr., do Jarosławia 1 zr. 20 kr., do Rzeszowa 1 zr. 12 kr., do Jasła 1 zr. 12 kr., do Sącza 1 zr., do Tarnowa 45 kr., do Bochni 30 kr., do Krakowa 30 kr. m. k. — Do Wrocławia 26 śr. groszy pr.

Wykaz ilości wołów przypędzonych w roku 1843 na targi ołomunieckie, lub puszczonych z drogi przed targiem do Wiédnia, i ceny wiédeńskie cetnara mięsa w wołu.

(Ułożony z pojedyńczych doniesień korespondenta ołomunieckiego.)

Dzień targu	Przypędzono na targ			Przed targiem i w drodze sprzedano		Ogółem sprzedano wołów galicyjskich	Cetnar mięsa płacono w Wiédniu po złr. wiéd. wal.
	parników z różnych stron	z Galicyi	Razem	galicyjskich	szlązkich		
4. stycznia	347	100	447	—	—	100	39 do 41
11. —	461	—	461	—	—	—	39 — 41
18. —	294	—	294	—	—	—	40 — 41
25. —	291	—	291	174	—	174	40 — 41
1. lutego	499	—	499	—	—	—	41
8. —	457	—	457	—	229	—	41
15. —	427	—	427	222	210	222	39 — 40 1/2
22. —	455	—	455	150	158	150	39 — 40 1/2
1. marca	626	—	626	256	202	256	38 — 39
8. —	478	100	578	213	436	313	40 — 42
15. —	—	761	761	630	—	1391	40 — 42
22. —	203	199	402	600	—	799	42
29. —	219	300	519	619	100	919	44
5. kwietnia	752	630	1382	332	167	962	43 — 44
12. —	720	599	1319	205	—	804	42 — 43
19. —	275	1655	1930	804	—	2459	42
26. —	811	1113	1924	1056	130	2169	40 — 41 1/2
3. maja	422	641	1063	743	160	1384	41
10. —	372	484	856	1668	—	2152	41 — 43
17. —	450	288	738	2200	—	2488	42 — 44
24. —	931	684	1615	1797	273	2481	42 — 44
31. —	254	1107	1361	2012	226	3119	43 — 44
7. czerwca	639	1361	2000	1354	543	2715	43 — 44
14. —	1095	1495	2590	1455	312	2950	42 — 43
21. —	650	2451	3101	902	—	3353	38 — 40
28. —	817	1651	2468	670	100	2321	38 — 40
5. lipca	436	1097	1533	1060	300	2157	39 — 40
12. —	305	1456	1761	950	—	2406	39 — 41
19. —	362	1402	1794	974	175	2376	41
26. —	418	1065	1483	1302	—	2367	40 — 43
2. sierpnia	246	1159	1405	715	—	1874	42 — 43
9. —	608	618	1226	1465	—	2083	44 — 45
16. —	269	1016	1285	560	—	1576	42 — 43
23. —	314	853	1167	1469	—	2322	43
30. —	547	1145	1692	1516	—	2661	40 — 41
6. września	380	1011	1391	1442	70	2453	41
13. —	322	1577	1899	1233	—	2810	40 — 41
20. —	638	596	1234	1227	—	1823	40 — 41
27. —	870	1629	2499	1743	—	3372	40 — 41
2. paździer.	672	2826	3498	326	—	3152	39 — 40
11. —	423	3872	4295	—	—	3872	38 — 40
18. —	315	4167	4482	—	—	4167	36 1/2
25. —	304	3620	3924	163	—	3783	36 1/2
30. —	520	2596	3116	370	—	2966	37
8. listopada	441	2347	2788	951	—	3298	37
15. —	256	2154	2410	163	—	2317	37 1/2 — 38
22. —	283	697	980	—	—	697	37 1/2 — 38
29. —	332	284	616	—	—	284	37
6. grudnia	521	—	521	75	—	75	41
13. —	756	—	756	—	—	—	41
20. —	472	166	638	—	—	166	40 — 41
27. —	481	—	481	—	—	—	40 — 41
Razem .	24466	52972	77438	35766	3791	88738 *)	

1) A więc w roku 1843 dostarczyła Galicyja 88738 wołów, nie licząc w to parników. To zaś co z Galicyi wprost do Wiédnia lub przez Węgry pójść mogło, nie jest nam wiadomo.

2) W roku 1843 stanęło na targowicy 77438; przed targiem i w drodze sprzedano 39557, razem tedy 116995 wołów. — W roku 1842 liczba ta wynosiła 78568; a zatém w r. 1843 o 38427 więcéj niż w r. 1842.

*) Między temi było 17708 wołów z Multan i Besarabii.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 5. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)